

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZY-
CIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Samouctwo nauczycielskie.

Samouków dzielą zwykle na zasadzie genezy samouctwa na dwie klasy — marzycieli i karjerowiczów. Do tych dwu klas trzeba z nauczycielstwa dodać trzecią klasę — samouków z musu, bo w inny sposób nie są w stanie zdobyć treści i formy wiedzy. Samoucy i dzisiaj nawet — oczywiście — stają się czasami wielkimi ludźmi, ale w większości wypadków czeka ich po pewnym czasie wyczerpanie pojemności zdobywczej, zmechanizowanie czynności psychicznych i pewna osobliwość intelektu, po której łatwo samouka poznać w urzędzie. Ma on i jakąś specjalną analizę faktów i szczególniejszego rodzaju ich scalenie w pewne filmowe grupy. Ma często — co najważniejsze — kilka języków w swojej emanacji życiowej, które to języki są wykładnikami zawsze tych często rozmaitych i rozbieżnych dróg, którymi iść „ku prawdzie“ był zmuszony samouk. Fundamentalnie opanowawszy pewną część wiedzy, czasami niedowidzi on jej idei i nie zdaje sobie sprawy z ustosunkowań tej części do innych działów wiedzy, co właśnie szczęśliwym wybrańcom daje wszechnica i metodologia wyłożona żywym słowem. Samouk bez dobrej uczciwej rady nie obejdzie się nigdy, chociaż łatwiej w tych sprawach o książkę „w deskach“ niż o właściwego przyjaciela, gdyż samouk jest drażliwy i obraźliwy, przecenia własne siły, exaggeruje samego siebie, lekceważy innych wędrujących drogami utartymi. Własna jego droga czasami, — oczywiście — bywa genialną (rzeczy genialnych niema za dużo), najczęściej jednak jest mocno powikłaną serpentyną górską wśród wirchów i przełęcz, której przebycie kosztuje kilka razy tyle energii niżby należało.

Dla samouka napisać podręcznik znacznie jest trudniej niż dla dziecka, obśluchującego się już w rytuale szkolnym i jego rygorach. Tu musi być stosowana metoda zwana oddawna w propedeutyce „łopatą do głowy“, a jednocześnie jaknajszerzej mierzoną w lot, w widnokręgi poglądu na świat, bo proces myślenia samouka jest znacznie

szerszy i głębszy niż u dziecka i często prawie filozoficzny. To stare dziecko jest bardzo łąse i chciwe na momentalne odpowiedzi, na najbardziej zawikłane tajemnice i zagadki istnienia, z małych faktów poznania chciałoby mieć asumpt do godzenia w najbardziej trudne zagadnienia i kwestje. Polska wydała ze siebie kiedyś znakomity „Poradnik dla Samouków“ Heflicha i Michalskiego, 6 tomów kapitalnych szkiców syntetyczno-propedeutycznych, pisanych żywą krwią i żywym słowem takich uczonych, jak Nałkowski, Kramsztyk, Krzywicki i inni.

Klasycznie piękny jest „dla Samouków“ wydany tom „O ziemi, słońcu, księżycu, gwiazdach i innych ciałach niebieskich“, idealnego propagatora samouctwa M. Heilperna. Gorzej jest z poradnikami zawierającymi wskazówki czytelnictwa samokształceniowego (Dr Wł. M. Kozłowski, Dr Wł. Spasowski i inni), gdyż oparte są one o osobiste gusta i przekonania autorów, stąd zupełnie stronne.

Niewypada „doradcy“ polecać samoukowi ani sceptyzyzmu, ani agnostyki, ani witalizmu. Niech sobie sam wybiera te poglądy ze swojej własnej, własniuteńkiej wiedzy, a nie z poradnika, a najlepiej gdy sam do nich dochodzi cokolwiek inną drogą... Bo dosyć monotonne i na jedną drewnianą szpulę nawinięte życie umysłowe samouka, podlega dziwnej zmianie, gdy po wielu szlakach żórawnych natknie się na propedeutyczny podręcznik logiki.

Nauka ta, która na wszystkich uniwersantów zawodowych działa przeraźliwie odstrasząco (stąd zdanie snobów, że „każda logja ma odmienną logikę“), wywołuje w samoukach (sprawdziłem to w kilkunastu przypadkach) odprężenie wyobraźni, żywy ruch w automatach pamięci i rewelacje w usposobieniu. Najbardziej nudny podręcznik logiki, (np. prof. H. Struwego) otwiera im, nowe nieznanne światy... Dzieje się to skutkiem tego, że każdy samouk nabył sobie własnem doświadczeniem własną teorię poznania i w podręczniku logiki odkrywa swoje przeżycia, oczywiście samouk myślący.

Umysł ludzki z natury swojej zawsze nie zadowala się poznaniem rozrzuconych po świecie przedmiotów, lecz wkrótce zawsze przychodzi po rozważnem i konsekwentnem badaniu do połączenia wyników w całość prawidłową. To też jedynie logika daje ujęcie nauki, o czem samouk oczywiście na początku swej kariery zupełnie nie wie, traktuje nauki jako rzeczy, przedmioty, książki, nie przypuszczając nawet, że nauka na świecie jest tylko jedna (nauka człowieka) tak jak jedną jest prawda i jeden wszechbył.

Na logice następuje kropka samouctwa.

Zaczyna się poszukiwanie autorytetu i akroamy.

Zapał do sokratyzowania i dyskusji prowadzi samouka już dalej drogą bardziej uczęszczaną i o szerszych widnokręgach — aż do potrzeby wszechnicy. Tyle mówi mi długoletnie obcowanie z samoukami. A teraz o ich potrzebach. W Polsce niema „gramatyki wiedzy“ dla samokształcących się, niema solidnego przewodnika po odpowiedniej literaturze polskiej. Amator historii przebiera po pisarzach jak w ogniskach na jesieni, idzie za modą, nie za wskazówką, więc to coby mógł dać mu rzeczywiście realnie Kraszewski, Kaczkowski, on dzióbie

w romansach historycznych Sienkiewicza, Gąsiorowskiego a nawet Wasylewskiego. Tu jest właśnie ta nadprodukcja przeliteraturowania dziejów, w której biednemu laikowi trudno się połapać. W Niemczech jest moc „Wstępów do filozofji“ na każdym kroku i w każdym sklepie. Są one coprawda wodniste jak wasserzupki, ale zawsze jest coś. U nas z tej branży dla samouka niema nic, więc widziałem takiego, co się odrazu wziął do Cieszkowskiego, i mimo to nie zwarjował, drugi wziął się do Kanta i po paru tygodniach już miał anemję mózgu, bo przecież trzeba zauważyć, że w Polsce bardzo niewiele jest wskazówek, jak czytać książki, jak wogóle w wieku dojrzałym należy czytać. O tem „co czytać“ jest bardzo dużo — ale tandety. Pojęcie „dobrej książki“ jest jeszcze bardzo względne od książki „pożytecznej“. Musi być inna myśl w tych wskazaniach: praktyka zawodowego „pomagiera“ i doradcy samouków polskich.

Trzeba się bowiem poważnie liczyć z tem, że przybywać ich nam będzie coraz więcej, że coraz bardziej subtelizować się będzie ich gatunek i jego odmiany, że tego ruchu umysłowego nie może objąć urząd ani władza — tylko przyjaźń współobywatelska i serdeczno-bliźnia.

Konrad Chmielewski (Warszawa).

Jeden dzień w szkole Decroly'ego.

„Szkoła dla życia i przez życie“ oto hasła Decroly'ego, założyciela l'Ecole de l'Ermitage w Brukseli.

Dzieciom do rozwoju potrzeba słońca, drzew, kwiatów, zwierząt, przyrody, przestrzeni. A dalej towarzystwa rówieśników i dobroczynnej obecności dorosłych, którzy je kochają i zawsze pomoc umieją. Tym warunkom odpowiada nowe pomieszczenie szkoły, która założona w r. 1907 w Brukseli, została po wojnie przeniesiona za miasto, na pełną wieś (commune de Uccle Villa Montana, 45, Drève des Gendarmes et Avenue Montana).

Szkoła jest prywatna, budynek stanowi własność rodziców, którzy tworzą Komitet złożony z reprezentantów po dwóch z każdej klasy, obradujący raz na miesiąc pod przewodnictwem Dra Decroly'ego. Posiadłość zajmuje pół hektara. Na terenie tym urządzono ogródki dla dzieci, trawniki do zabaw, instalacje dla zwierząt, królikarnię, klatki dla ptaków, buda dla psa. Dzisiaj wszystko świeżym śniegiem pokryte, a stok wzniesienia, na którym stoi szkoła jest terenem sportów i zabaw zimowych. Saneczkarstwo, lepienie bałwana ze śniegu i chaty Eskimosów, śmiech i wrzawa w całej pełni. Żywa uciecha bije z zarumienionych od mrozu twarzyczek dzieci.

Pierwszorzędną zasadą metody Decroly'ego jest pobudzanie do czynności najpierw przez zabawę, a potem stopniowo przez pracę. Znikł tutaj tradycyjny widok nauczyciela, który mówi i dzieci, które słuchają. Dziecko znajduje się w środowisku, gdzie bezpośrednio stykać

się może ze zjawiskami przyrody i z przejawami życia istot żyjących i gdzie spotka pracę w różnych postaciach. Znikły też klasy o tradycyjnym wyglądzie, a ich miejsce zajęły małe pracownie czy laboratoria, gdzie można swobodnie pracować nietylko słuchać.

Zaczynam zwiedzanie od najmłodszych. Pokój narożny, niemal jak weranda, same okna dokoła, z których prześliczny, zimowy krajobraz się roztacza. W klasie niskie stoliki, ławeczki i krzeselka, klatki z kanarkami, zabawki, na suficie świeży rysunek gwiazd i księżyca. Dzieci w klasie dwanaścioro w wieku od 4 i pół do 6 lat. Idziemy nakrywać do stołu, a że trzeba przechodzić przez obcą klasę, gdzie już dzieci pracują, więc należy to czynić o ile możliwości najciszej, by nie przeszkadzać. Więc przechodzimy cichutko na palcach.

Schodzimy do jadalni. Dziewięć pustych okrągłych stołów. Zaczyna się nakrywanie: nauczycielka wyjmuje ze szafy najpierw płytkie talerze, które dzieci rozstawiają na przygotowanych serwetkach. Następnie talerze głębokie, a potem widelce, noże, łyżki. Koordynacja ruchów, uwaga, skupienie, bo niełatwa to rzecz ustawić wszystko jak należy. I teraz, choć wszystko już niby gotowe, obserwacja, co gdzie i jak poprawić należy. A teraz rzecz najtrudniejsza, przy każdym nakryciu trzeba postawić szklankę z wodą. Małe dłonie mocno ujmują szklankę i pieczołowicie dzierżą; skupienie widać na twarzach, a potem zadowolenie, gdy bez wypadku się obyło. Ale wypadki nieczęsto się zdarzają. Opowiadają, że od początku roku tylko dwie szklanki zostały stłuczone. Starsze brawurują i w jednej ręce śmiało przenoszą szklankę na miejsce przeznaczenia.

Nakrywanie do stołu skończone. Dzieci dostają po kubku mleka i cichutko jak poprzednio wracają do swojej klasy.

Czy macie mi coś do powiedzenia?

Więc się zgłaszają kolejno i stając przed nauczycielką opowiadają o św. Mikołaju, o saneczkach i t. p. Najmłodsze zaczęło śmiało: Un jour...— ale czy fantazji zabrakło, czy pamięć zawiodła, dalszego wątku nie stało, więc zbawcze „c'est fini“ i na swoje miejsce uciekło.

Rysunki zajęły chwilę czasu, a potem wyprawa na podwórze i do ogrodu. Ubrać się trzeba samemu i to jest nawet punktem honoru. A w zimie ubrania dość: śniegowce, kalosze, płaszczyki, szaliki... Najgorsze kalosze! Jedna dziewczynka z dziesięć minut męczyła się zanim się jej udało nałożyć kalosze. Ile niefortunnych wysiłków, ile niepowodzeń. Myślałam, że się rozplacze lub zaprzestanie żmudnej i bezskutecznej pracy, ale wytrzymała i po kilku wskazówkach, danych przez nauczycielkę, nareszcie cel osiągnęła. Reszta już poszła łatwo.

Tymczasem w innej klasie praca „spontaniczna“. Można robić co kto chce (w zakresie ćwiczeń pisemnych). Dzieci dwanaścioro w wieku 8 lat) przygotowują zeszyty i przybory do pisania, przytem gwar i hałas niezbędny gdy się czegoś szuka i nad czemś naradza. Stopniowo jednak gwar się uspokajał i gdy w chwilę później p. Hamaïde, która prowadzi tę klasę, została wywołana, zapanowała idealna cisza, znamionująca pracę i skupienie. Dzieci zajęte pracą nie skorzystały z nieobecności nauczycielki, by swawolić i dokazywać. To poczucie odpo-

wiedzialności i poszanowanie pracy swojej i drugih wydaje mi się jedną z najważniejszych zdobyczy szkół nowego typu.

Przeglądam zeszyty: odzwierciadlają dobrze metodę. Ćwiczenia dwojaki: 1) Obserwacje i 2) Asocjacje.

Rozpatruje się bowiem rzeczy i fakty w różnorodny sposób: 1) bezpośrednio zapomocą zmysłów i eksperymentu, 2) pośrednio przez osobiste wspomnienia, 3) pośrednio przez badanie dokumentów w związku z rzeczami i zjawiskami aktualnymi, lecz niedostępnymi, 4) pośrednio nakoniec przez badanie dokumentów w związku z rzeczami i zjawiskami, które minęły. To powoduje właśnie te grupy ćwiczeń objęte nazwą: Obserwacje.

Asocjacje w czasie i przestrzeni.

Tu należy dodać wypowiedanie się (ekspresje), które podzielić można na; 1) konkretne jak modelarstwo, wycinanie, rysunki realizacja przedmiotów i 2) abstrakcyjne w postaci lektury, pogadanek, pisania, prac spontanicznych. Jeżeli chodzi o program nauki, to powiedziec można, że „obserwacje“ odpowiadają nauce o rzeczach; „asocjacje“ w czasie i w przestrzeni historii i geografji; „ekspresja“ nauce języka ojczystego, rysunkom, robotom ręcznym i t. d.

Rachunki łączą się z obserwacją.

Zeszyty obserwacji i asocjacji to prawdziwe dokumenty nietylko metody, ale i rozwoju umysłowego dziecka. W dużym formacie, zawierają rysunki wykonane ołówkiem, piórem lub kolorowane, wycinanki i mnóstwo rycin, obrazków, wycinków z gazet, ilustracyj, dotyczących tematu, który się aktualnie w szkole opracowuje. Dzieci same czynią poszukiwania, zbierają materiały, (nie gardząc n. p. ogłoszeniami i cennikami) i w zeszytach materiały przyniesiony z domu kolekcjonują.

Opracowywano właśnie jeden z ośrodków zainteresowania: „Jest mi zimno“.

A więc omawiano:

Części ciała, gdzie najwięcej się zimno odczuwa. Zimno dla roślin i zwierząt. Śnieg i lód, deszcz i wiatr. Drzewa w czasie zimy. Odzież i materiały na zimowe ubrania. Opał: drzewo, węgiel, piwnica. Jak rodzina pomaga dziecku, jak szkoła, jak społeczeństwo.

Obserwacje: Jak się zwierzęta chronią przed zimnem: żaby, małże, osy, jaszczurki, poczwarki i t. p.

Te, które gromadzą zapasy: wiewiórki, chomiki.

Te, które odlatują: jaskółki, drozdy, skowronki.

Te, które się przystosowują; wróble, niektóre owady.

Te, które przybywają do nas z okolic jeszcze zimniejszych: gile, piegże i t. d.

Jak ludzie im pomagają: budy, gołębniki, stajnie...

Jak zwierzęta pomagają ludziom: futro, wełna, skóra...

Jak pomagają dzieci?

Sk o j a r z e n i a: Mieszkania, ubrania, pożywienie w zimnych krajach. Ochrona zwierząt przed zimnem: tłuszcz, futro. Zmiana barwy.

Skojarzenia w przestrzeni: Miejsca w pobliżu, gdzie się wyrabia i sprzedaje odzież. Gdzie się kupuje węgiel, gdzie jest centralne ogrzewanie.

Skojarzenia w czasie: Gdy jest zimno. O jakiej porze dnia jest najzimniej. Gdy się włoży ciepły płaszcz, wełniane pończochy, grube rękawiczki...

Obliczyć czas potrzebny do ubrania się, kupna odzieży, zniszczenia jej. Wszystko to bogato w zeszytach ilustrowane.

Lekcje obserwacji przyzwyczajają dziecko do zdawania sobie sprawy ze zjawisk i szukania ich przyczyn i wytwarzają w sposób możliwie konkretny złożone pojęcia życia i jego przejawów. Dlatego też fundamentalną zasadą metody Decroly'ego jest bezpośrednie zetknięcie dziecka z przedmiotami, istotami żyjącymi i zjawiskami.

Dzieci obserwują każdego ranka wszystkie zmiany, które zaszły w klasie od dnia poprzedniego, a więc: wzrost rośliny, narodziny lub śmierć zwierzęcia, narodziny kielka, rozwój pączka i t. p.

Obserwują zmiany temperatury, deszcz wiatr, huragan i t. p.

Klasyfikują przedmioty przyniesione z domu, lub zebrane na wybieczce.

Zdają sobie sprawę ze sposobu życia zwierząt, pielęgnowanych w szkole (królik, kijanka, gąsienica, morska świnka, kura zięba itp.).

Lecz obserwować, to nie tylko spostrzegać, to ustalać związek przyczynowy, to konstatować postęp, wyszukiwać związki przestrzenne i czasowe.

Rachunki wiążą się z opracowanym materiałem przygodnie. Czy waga królika, czy mierzą wzrastającą fasolę, czy obliczają czas potrzebny do odbycia podróży, wszędzie zjawiska ilościowe występują w związku życia aktualnego.

Lecz oto praca „spontaniczna“ ukończona. Przeżycia z dnia poprzedniego znalazły tu swój wyraz, fantazja wypowiedziała się w swobodnych opowiadaniach lub wierszykach wcale zręcznie ułożonych.

Teraz dostają karteczki z rachunkami: szereg działań, które należy wykonać.

Pracują...

A potem nauczycielka przegląda i ocenia. Na kartce umieszczonej na ścianie zaznacza numer wykonanego działania.

Imię i nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
NN.	■	■	■	■								
ZZ.	■											
XX.	■	■	■	■	■							

Więc się nie mówi „dobrze“ lub „źle“, lecz numer wykonanego działania oznacza stopień pokonanej trudności. Oto NN. osiągnęła już

cztery punkty, podczas gdy ZZ. utknęła na pierwszym, XX dobiega już połowę materiału. Oto próba oceny obiektywnej!

A teraz przygotowania do zajęć ręcznych.

Czas jest drogi, więc nie należy go marnować, ponadto czynności należy wykonywać szybko i składnie. Nauczycielka liczy wolno i wyraźnie: jeden, dwa, trzy i t. d. Nie dobiegła do 18, gdy niektóre dzieci już były gotowe i wszystkie przybory miały zgromadzone, inne przy 54 jeszcze czegoś szukały. Oto porównanie zmysłu orientacyjnego, przytomności, sprawności. P. Zuzanna Decroly roboty ręczne prowadzi. W toku roboty piętczkowe. Dzieci wybierają wzory, doradzają sobie wzajemnie, proszą o informacje. Swobodnie, śmiało naturalnie.

Trzy razy na tydzień nauka odbywa się rano i popołudniu (w inne dni tylko rano). Wtedy dzieci jedzą obiad w szkole (nakrywanie do stołu opisane wyżej).

Po obiedzie odpoczynek. Dzieci werandują. Na leżakach, zawinięte w koce, (mróz kilkustopniowy) wciągają w płuca świeże, czyste powietrze. Klasa p. Hamaide urządza werandowanie dość prymitywnie. W klasie, przy otwartych oknach, dzieci owinięte w koce leżą na stołkach i na ziemi. Cisza zupełna, choć większość nie śpi i nikt ich nie pilnuje, tylko nauczycielka w przyległym pokoju czuwa. Te małe 8-9 letnie dzieci umieją milczeć i słuchać. A potem zabawa na wolnym powietrzu.

Saneczkowanie, śnieżki, śmiech wrzawa. Dzieci zapraszają do zabawy i bardzo są zadowolone, gdy ktoś ze starszych na saneczki z nimi usiądzie.

Od 2-giej do 4-ej nauka: przeważnie zajęcia praktyczne i roboty ręczne. Przechodzę od klasy do klasy i wszędzie zastaję dzieci pracujące grupami lub indywidualnie. Szycie, roboty piętczkowe, rysunki. gry pouczające są przedmiotem lekcji. Jedna grupa starszych dzieci „składa numer“ w drukarni. Dzieci bowiem mają swoje pisemko szkolne „Kurjer Szkolny“, który ukazuje się raz na miesiąc i zawiera 12 stronik małego formatu. Czasopismo ilustrowane. Abonament zagranicę 7 fr. 50 ct. rocznie. Komitet redakcyjny ma wiele zajęć, każda klasa, względnie grupa dostarcza materiału, który należy sortować i wybrać, co najlepsze. Przy „składaniu“, które wiele cierpliwości wymaga, więcej dzieci jest czynnych. Drukarnia mieści się w osobnym pawilonie; pismo wychodzi już piąty rok.

Zajęcia kończą się o 4-tej. W alei ogrodu i na drodze czekają rodzice i... auta (dzieci są przeważnie ze sfer zamożniejszych). Budynek szkolny, tętniący życiem, pogrąża się w ciszę zimowego wieczoru. Ale ma się wrażenie, że nie zasypia, bo oto ponad wszystkim góruje refleksja.

Refleksja, która jest przeciwniczką skrajnej rutyny, tej największej zapory postępu. W szkole Deczolego „dziecko“ stanowi problem, przedstawia trudności, które zmuszają do myślenia, do zastanawiania się. Pod wpływem krytycznej myśli znika, topnieje rutyna. A myśl wysiła się w kierunku nie jak uczyć, ale jak stworzyć

warunki, aby dać dziecku możność swobodnego rozwoju. Dlatego też szkoła Decroly'ego nie zdąży do tego jedynie, aby przygotować do życia, ale aby się stać częścią życia, ażeby się stać naprawdę „szkołą dla życia przez życie“.

Bruksela, w lutym 1929.

Janina Melchertówna.

Seminarja nauczycielskie na szkolnych wystawach okręgowych.

III. Lublin.

W dniu otwarcia wystawy, która trwała od 20 stycznia do 2 lutego włącznie, przemówił do zebranych przedstawicieli władz, urzędów, nauczycielstwa i społeczeństwa miejscowego Kurator Okręgu szkoln. — dr. E. Nowicki, stwierdzając jej wysokie walory z tego względu, że przygotowana w b. krótkim stosunkowo czasie nie robi wrażenia pośpiechu w przygotowywaniu eksponatów specjalnie na nią, lecz przeciwnie widać, iż jest to dorobek całego ubiegłego dziesiątka lat i to jest bezsprzecznie jej dodatnią stroną.

Przegląd uważny prac wystawionych dawał wyobrażenie o dokonaniu olbrzymiego wprost wysiłku twórczego ze strony szkoły, która niedawno jeszcze rusefikatorska — w tak krótkim czasie potrafiła nie tylko zrzucić z siebie piętno hańbiącej niewoli, ale także podjęła próbę dorównania a może nawet i prześcignięcia w niejednym kierunku swych starszych siostrzyc z innych zaborów, rozwijających się oddawna w bardziej dogodnych warunkach.

Salę i korytarze państw. gimnazjum im. St. Staszica były wprost przeładowane budzącymi często podziw u zwiedzającej publiczności pięknymi i celowymi pracami uczniów i nauczycieli.

Imponująco przedstawiały się szkoły powszechne i szkoły średnie ogólnokształcące przede wszystkim wielością a często i jakością prac.

Mniej wpadały w oko seminarja nauczycielskie. Powodów zaś tego szukać należy nie w poziomie tych zakładów jak raczej w stosunkowo małej ich liczbie. Na terenie całego Kuratorjum lubelskiego jest tylko 9 państwowych i 1 prywatne seminarjum, gdy równocześnie szkołę powszechną posiada już niemal każda wioska a średnich szkół ogólnokształcących liczy Kuratorjum 46. I sposób przedmiotowy rozmieszczenia eksponatów nie sprzyjał zwartszemu, lepiej uzewnętrzniającemu się wystąpieniu seminarjów.

Mimo jednak te niesprzyjające dla seminarjów okoliczności organizacyjne wystawy były przecie dziedziny, w których — jeżeli konkurowały o palmę pierwszeństwa, to tylko między sobą. Mam w tej chwili na myśli dziedziny takie jak: wychowanie, życie szkolne i przedmioty pedagogiczne.

Strona wychowawcza w zakładach kształcenia nauczycieli wybiła się na czoło wszystkich innych rodzajów szkół obok tętniącego bujnym życiem wychowawczym gimnazjum chełmińskiego. Samorządy uczniowskie w świetle statutów, regulaminów i sprawozdań z działalności różnych jednostek organizacyjnych na terenie seminarjów przedstawiały się niemal jako już dojrzałe organizacje społeczne, dążące świadomie do realizacji postawionych sobie celów.

Na tle i w łączności z życiem samorządowym uczniów seminarjów nauczycielskich żywo i bujnie przedstawiało się życie szkolne tego typu naszego szkolnictwa. Pięć (5) seminarjów zobrazowało je fotografiami, ilustrującami takie momenty jak: popisy gimnastyczne i sportowe, przedstawienia, różne uroczystości szkolne, kult sztandaru, zwyczaje miejscowe (jak np. obchód „Andrzejek“ przez zakłady żeńskie), zebrania uczniów w czytelniach i t. d. i t. d.

Jedno seminarjum dało tu również mile uderzające oko obrazki z życia internackiego: młodzież w ogrodzie, przy posiłku w jadalni (przyczem stoły kryte białymi obrusami, na nich flakony z kwiatami, dopełniała zaś całości zastawa stołowa godna kulturalnego środowiska); w sypialniach wszystko w białym tonie: łóżka, kapki, szafki nocne, schowki na utensylja do czyszczenia zębów i t. p.

Całość naprawdę miła i radykalnie zrywająca z przedwojenną koszarowością tych instytucyj.

Dział przedmiotów pedagogicznych obesłany był obficie przez kilka seminarjów. Były tu i testy do badania różnych zdolności psychicznych i wykresy wyników badań, przeprowadzanych przez uczniów przy pomocy nauczycieli. Dalej notatki psychologiczne, w których znajdowały się próby samoobserwacji uczniów i charakterystyki dzieci na podstawie dłuższych obserwacyj.

Ze wystawione w tym dziale prace miały pewną wartość, świadczy o tem decyzja delegatki M. W. R. i O. P., która wszystkie niemal eksponaty z dziedziny wychowania, życia szkolnego i przedmiotów pedagogicznych (w ogólnej liczbie ponad 50) zakwalifikowała na wystawę w Poznaniu.

Wielością i pomysłowością różnych pomocy naukowych do rachunków i języka polskiego dla niższych klas szkoły powszechnej chlubiła się jedna ze szkół ćwiczeń.

Zdarzały się i zabawne nieporozumienia podczas oceny tych pomocy przez specjalistów od rysunków.

Przyglądając się krajobrazowi, przedstawiającemu łąkę wilgotną w obramowaniu drzew na horyzoncie, a na niej przyszpilone figurki bocianów w porządku: 2 + 3 + 4 zauważył jeden zresztą dobry nauczyciel rysunków, że przecież te bociany są za duże i w niezgodzie z perspektywą.

Wyjaśnienie ze strony nauczycielki I-go oddziału, że to tylko pomoc do nauki rachunków, nie mogło jakoś trafić do przekonania specjalisty. Może i miał słuszość ze swojego stanowiska. Nieprędko jednak jeszcze, zdaje się, wszystkie nauczycielki I-szych oddziałów szkoły pow. będą zarazem i specjalistkami w rysunkach. Trudno.

W innych działach współdziałał seminarjów w wystawie przedstawiał się słabiej z powodów wyżej już podanych.

Na większą jednak uwagę mimo nieprzychylnych okoliczności zasługują działy takie jak: przyroda żywa i martwa, historia, geografia oraz roboty i rysunki.

Wszystkie niemal seminarja obeślały te działy. Były tam i dość udatnie zrobione preparaty budowy kwiatu, tworzenia się owocu, preparaty mikroskopowe różnych tkanek, zbiorki morfologiczne liści, owoców, gałązek drzew i krzewów, mchów i t. d.

Nie brakło również tablic, na których zebrano pokrycia ciała ryb, ssaków i t. p.

Kilka seminarjów przysłało do ilustracji metody pracy w tym dziale, fotografie uczniów w pracowniach podczas ćwiczeń oraz ich kajety.

Na uwagę zasługiwały obok fotografii, przedstawiających uczniów w pracowniach chemicznych i fizycznych również pomoce naukowe do przyrody martwej jako dzieła pomysłowości uczniów seminarjów. Kilka i tych pomocy przeznaczyła komisja na wystawę w Poznaniu.

W działach historii i nauki o Polsce widzieć można było przede wszystkim mapy, będące powiększeniem mapek z Atlasu Romera i kilka usiłowań zobrazowania dziejów danej okolicy przy pomocy mapy.

Z geografii instruktywnie przedstawiały się modele warstwic i przekrojów skorupy ziemskiej oraz zeszyty uczniów niektórych seminarjów, na podstawie których można było wyrobić sobie sąd o stosowaniu na niższych kursach trafnej, na ćwiczeniach opartej metody nauczania.

Wcale bogato przedstawiał się dział robót i rysunków.

Rysunki zebrane kursami lub działami pomieszczono przeważnie w ozdobnych tekach. W sposobie prowadzenia tego działu nauczania zaznaczała się dążność nauczycieli do przyswojenia młodzieży znajomości wszystkich możliwie gałęzi, niezbędnych przyszłym nauczycielom.

Roboty ręczne, prowadzone według programu, wykazywały dużo inwencji w pomysłach własnych. Nic też dziwnego, że kilkadziesiąt eksponatów z działu robót slajdowych i kobiecych znajdzie się na wystawie powszechnej.

Z pozostałych przedmiotów: języki i matematyka obeślane były najslabiej.

Be. Es.

Zjazdy pedagogiczne.

Zjazd Dyrektorów i nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w Warszawie.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego urządziło w czasie od 11 do 16 marca br. konferencje metodyczno - pedagogiczne dla dyrektorów, nauczycieli przedmiotów pedagogicznych i kierowników szkół ćwiczeń w zakładach kształcenia nauczycieli.

Celem tych konferencyj było omówienie zagadnień, związanych z należytem przygotowaniem nauczycieli szkół powszechnych tudzież ujednostajnienie metod nauczania przedmiotów pedagogicznych w seminarjach.

W konferencjach wzięło udział przeszło 150 osób.

Program ich przedstawia się następująco:

Poniedziałek 11. III. Otwarcie zjazdu. Referat P. Librachowej: Psychologia i pedologia w zakładach kształcenia nauczycieli. Konferencja dyrektorów w sprawach administracyjnych.

Wtorek 12. III. Lekcja psychologii na IV kursie państwowego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, przeprowadzona przez P. Librachową. Dyskusja nad referatem P. Librachowej: Psychologia i pedologia w zakładach kształcenia nauczycieli oraz nad lekcją psychologii.

Referat naukowy Prof. Kota: Rola i zadanie historii wychowania w wykształceniu pedagogicznym.

Środa 13. III. Lekcja z historii wychowania na IV kursie państwowego Seminarjum nauczycielskiego męskiego przeprowadzona przez P. Janiszewską.

Referat P. Janiszewskiej: Historia wychowania w zakładach kształcenia nauczycieli. Dyskusja nad referatem i lekcją.

Zwiedzenie pracowni psychotechnicznej.

Czwartek 14. III. Lekcja pedagogiki na V kursie państwowego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, przeprowadzona przez dyrektorkę P. Dzierzbicką.

Referat dyrektorki P. Dzierzbickiej: Pedagogika w zakładach kształcenia nauczycieli. Dyskusja nad referatem i lekcją.

Referat naukowy Prof. Dra Nawroczyńskiego: Pojęcie struktury i znaczenie jej w pedagogice.

Piątek 15. III. Hospitacja lekcji w III oddziale szkoły ćwiczeń wraz z uczniami IV kursu państwowego Seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Konferencja uczniów IV kursu nad lekcją hospitacyjną przeprowadzona pod kierunkiem P. Janiszewskiej.

Referat P. Janiszewskiej: Metodyka pierwszych lat nauczania w zakładach kształcenia nauczycieli.

Dyskusja nad konferencją pohospitacyjną i referatem.

Referat dyrektorki P. Dzierzbickiej: Plan daltoński w państwowym Seminarjum nauczycielskiem żeńskim im. Orzeszkowej w Warszawie.

Sobota 16. III. Lekcja praktyczna uczenicy V kursu w II oddziale szkoły ćwiczeń.

Konferencja na temat odbytej lekcji z uczenicami V kursu pod przewodnictwem dyrektorki P. Dzierzbickiej.

Referat P. Baranowskiej: Organizacja praktyki pedagogicznej w zakładach kształcenia nauczycieli.

Dyskusja nad konferencją i referatem.

Zakończenie zjazdu.

Konferencje otworzył Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

P. Zawadzki, wskazując na ich wielkie znaczenie dla podniesienia poziomu nauki w seminarjach nauczycielskich i zakończył życzeniem, aby obrady wydały jak najlepsze wyniki. Następnie P. Kurator powołał na przewodniczących konferencji PP. Lewandowską, wizytatorkę ministerjalną, Drewnowskiego, naczelnika oddziału kształcenia nauczycieli w Kuratorjum warszawskim, Szulczyńskiego, radcę ministerjalnego i Spasowskiego, dyrektora Pedagogjum w Warszawie.

Nadto przez cały czas trwania konferencji byli obecni P. Kurator Zawadzki, p. Dzierżyński, naczelnik wydziału kształcenia nauczycieli w Ministerstwie W. R. i O. P. tudzież pp. Krynicki i Zubelewiczówna, wizytatorka Seminarjów nauczycielskich w Kuratorjum warszawskim.

Dyskusje były bardzo żywe i stojące na wysokim poziomie. Udział w nich brało bardzo wiele osób, które poruszyły wiele nowych myśli. Z pośród licznych przemówień odznaczały się głębokim ujęciem przemówienia pp. Koperskiej, Jeleńskiej i Dra Jampolera.

Konferencja dyrektorów była poświęcona głównie sprawie egzaminów praktycznych dla nauczycieli szkół powszechnych. Przy zakończeniu obrad przedstawiciele władz przyrzekli, że wysunięte życzenia i postulaty będą się starali uwzględnić w miarę możliwości. T. R.

Na mównicy.

O drukach i drukarni państwowej.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Prawdziwem utrapieniem dla nauczycielstwa i kierowników Zakładów kształcenia nauczycieli (a zapewne i innych) są stosunki z drukarnią państwową, która albo nie odpowiada na korespondencje albo przesyła druki z opóźnieniem albo bez rachunku, dosyłając je dodatkowo po kilku tygodniach, podczas kiedy przepisy rachunkowe dla Dyrekcyj, wymagające miesięcznych wyrachowań, polecają każdy wydatek udokumentować załącznikiem. Całe to przedsiębiorstwo, o ile chodzi o druki szkolne, nie jest prowadzone po kupiecku i nieraz odnosi się wrażenie, że to i owo otrzymuje się za drogie pieniądze „z łaski“.

Towar dostarczany przez drukarnię jest, śmiało rzecz można (poza świadectwami)... lichey, katalogi i dzienniki oraz szereg innych druków wydaje się na papierze bibulastym, który zapewne już po kilku latach zbutwieje, tymczasem np. katalogi główne przetrwać mają dziesiątki lat!

A już wprost horendalnym nazwać trzeba wypuszczanie świadectw z błędami ortograficznymi.

Ostatnie wydanie świadectw dojrzałości dla seminarjów zawiera dwa takie błędy: **hemja** (zamiast **chemja**), i **nastpujące** (zamiast **następujące**).

Albo ktoś złośliwy wypłatał drukarni figla, albo korektor nie zna

zasad pisowni albo jest to zaniedbanie wprost karygodne. Czy tak — czy tak — szanująca się instytucja takich druków w świat wypuszczać nie powinna.

To przynosi jej wstyd!

Verax.

Nowe książki.

Koniński Karol dr. Szkoła na miarę. (Projekt szkoły średniej indywidualizującej) Lwów 1929. Książnica-Atlas T. N. S. W. Zł. 680.

Jestto drugi tom biblioteki pedagogiczno-dydaktycznej, wydawanej pod redakcją prof. Dra Z. Mysłakowskiego. W dziesięciu rozdziałach poddaje autor krytyce szkołę średnią i wysuwa projekt szkoły indywidualizującej podając zasady jej organizacji tak pod względem wychowawczym jak i dydaktycznym, warunki realizacji i rozprawia się z ewentualnymi zarzutami. Do projektu autora, w każdym razie ciekawego, powrócimy jeszcze

Stout G. F. Zarys psychologii. Z oryg. angielskiego „The groundwork of psychology“ przełożył Dr. Cz. Znamierowski. Str. 256 (15 + 21). Wyd. II. Rok 1929. Warszawa. M. Arct. Cena zł. 8—

Z obszernej dziedziny wiedzy psychologicznej autor przedstawił w swem dziele to tylko, co posiada znaczenie praktyczne zarówno dla pedagoga jak i dla każdego, kogo interesują procesy myślowe i uczuciowe. Odrzucając wszelką polemikę i przechodząc ponad rozbieżnościami w poglądach poszczególnych kierunków psychologii, autor potrafił tak ułożyć i opracować swe dzieło, że zawiera ono najistotniejszą treść wyników nowoczesnych badań. Równocześnie subtelny i krytyczny badacz przedstawia własne swoiste metody badań, ułatwiających studja psychologiczne. Książka niniejsza wyróżnia się korzystnie jasnością, zwiększając, a nadewszystko trafnym doбором materiału.

Tematy maturalne w szkołach średnich ogólnokształcących Rzeczypospolitej Polskiej, zebrane przez Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Państwowych, ze wszystkich przedmiotów. Tom II za rok 1928. Str. 72 (17 + 24). Warszawa. M. Arct. Cena zł. 3—

Tomik ten ma służyć nauczycielstwu jako materiał orientacyjny w zakresie poziomu i charakteru piśmiennych egzaminów dojrzałości w polskich szkołach średnich ogólnokształcących, a będzie on w przyszłości ciekawym przyczynkiem do historii naszego szkolnictwa.

Arnold St., Leśniewski Cz., Pohoska H. Polska w rozwoju dziejowym. Zagadnienia polityczne, ustrojowe, gospodarczo-społeczne, kulturalne. Zeszyt I. Dzieje polityczne Polski. Str. 212 (17 + 24). 1929 r. Warszawa. M. Arct. Cena zł. 6:50.

Zadaniem podręcznika jest przedstawienie dziejów Polski odmiennym niż dotychczas sposobem, mianowicie w układzie zagadnieniowym, mogącym ułatwić zrozumienie poszczególnych zjawisk współczesnych w ich dziejowym rozwoju, w zespołach materiału historycznego w przekroju podłużnym.

Książka przeznaczona jest dla uczniów i nauczycieli. Zawiera następujące działy, rozpatrywane od czasów powstania państwa polskiego do czasów dzisiejszych: I. Zagadnienia polityczne (zewnątrzne). — II. Zagadnienia ustrojowe — III. Zagadnienia gospodarczo-społeczne. — IV. Zagadnienia kulturalne. — V. Polska współczesna.

S. Banach, W. Sierpiński, W. Stożek. Arytmetyka i Geometria dla I klasy szkół średnich. Stron 219. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Cena zł. 4.

Podręcznik wybitnych profesorów uniwersytetów i pierwszorzędnych pedagogów wyróżnia się starannością opracowania, poprawnością naukową i przejrzystością treści. Jest dostosowany do programu szkolnego i uzyskał już wstępną aprobatę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wśród zadań jest wiele interesujących, oryginalnie ujętych.

Miesięcznik „Książki.“ Czasopismo informujące o ruchu literackim i wydawniczym. Wydawnictwo M. Arcta. Cena 4 zł. rocznie.

Ukazały się już cztery numery tego ciekawego czasopisma i trzeba stwierdzić, że jest coraz bardziej zajmujące. W każdym numerze znajdujemy krótkie wzmianki o przynajmniej 50 nowościach i szersze omówienie kilkunastu ważniejszych książek. Ciekawe zestawienie polemik i dyskusyj literackich (np. Walka o Żeromskiego), trochę ciekawostek o kinie i teatrze, artykuły o czytelnictwie; plebiscyt — która powieść polska najlepiej nadaje się do sfilmowania ze Starą Baśnią i Panią z okienka na czele, nowele Nałkowskiej, Kiedrzyńskiego, Meissnera i Ossendowskiego, wreszcie powieść Hollywood, — oto rzeczywiście bogata treść „Miesięcznika Książki“ za tak niewielką sumę 4 złotych!

Taubenszlag Rudolf dr. System daltoński. (Rekonstrukcje planu. Zalety, wady, wskazania) Warszawa 1929. Dom Książki Polskiej.

Nowe wydawnictwa „Naszej księgarni“ (Warszawa).

<i>Nawroczyński B.</i> Swoboda i przymus w wychowaniu	16.—
<i>Piętrzykowski P. T.</i> Roboty z metalu	6.—
<i>Tańska M.</i> Zabawy rytmiczne bez muzyki	3.—
<i>Lupati C.</i> Kukły Norymberskie	5.—
<i>Zaleska M. J.</i> Wesele Zięby	1:80
<i>Grabowski J.</i> Europa	1:40
Reksio i Pucek	1:20
Co „zagrać?“ (Katalog utworów scenicznych dla dzieci)	0:40

Wiadomości bieżące.

Z żałobnej karty.

Śp. Maciej Zwoliński emer. radca szkolny i długoletni profesor Semin. naucz. męskiego w Krakowie zmarł 2 maja 1929 w Radłowie przeżywszy lat 79. R. i p.

Śp. Władysław Borejko naucz. semin. naucz. męskiego w Nieszawie zmarł 28 kwietnia 1929 w Nieszawie przeżywszy lat 27.

Zmarły należał do przyjaciół i współpracowników naszego pisma i umieścił w nim w latach ubiegłych szereg artykułów. Cześć jego pamięci!

Agitacja komunistyczna w gimnazjach.

Nauczyciel propagatorem bolszewizmu.

Czytamy w jednym z dzienników warszawskich (Gaz. Warsz. Nr. 109 z 19. IV. 1929).

Po rewelacjach miesięcznika „Walka z bolszewizmem“, z których wynika, że akcja komunistyczna dotarła nawet do sfer nauczycielskich, wśród których ma swoich agentów, przyszedł fakt wymownością swą przekraczający najbardziej pesymistyczne przewidywania.

Oto w tych dniach nauczyciel historii w jednym z państwowych gimnazjów p. Markowski, znany wśród uczniów ze swych bolszewickich poglądów, wygłosił na lekcji gorącą mowę agitacyjną wychwalającą ustrój panujący w Rosji sowieckiej i godzącą w podstawowe dogmaty wiary katolickiej. Między innymi oświadczył p. Markowski,

że nierozzerwalność małżeństwa jest „kagańcem“ (dosłownie) nakładającym pęta na miłość, która nie powinna ulegać żadnym prawom, dodając, że w Rosji sowieckiej moralność stoi bez porównania wyżej, niż we wszystkich państwach europejskich, gdzie panuje moralność „obłudna“ (dosłownie).

Obiecujący profesor rozwodził się szeroko nad kwitnącym w Bolszewiji dobrobytem, przejawiającym się w wysokich uposażeniach robotników i rozbudowie miast i przekonywał uczniów, że prasa polska informuje o stosunkach panujących w Rosji fałszywie i tendencyjnie.

Zapytujemy p. ministra W. R. i O. P. czy znanym mu jest ten bezprzykłapny fakt uprawiania wyraźnej agitacji komunistycznej i antypaństwowej przez płatnego z funduszków publicznych nauczyciela, a jeżeli tak, to jakie konsekwencje zostaną w stosunku do niego wyciągnięte?

Dowiadujemy się, że uczniowie, których tak usilnie starał się przerobić p. Markowski na bolszewików, wystąpili w sposób stanowczy przeciw obrażeniu ich uczuć religijnych i patriotycznych.

Katolickie nauczycielstwo w Anglii. Doroczna konferencja katolickiego nauczycielstwa w Anglii, urządzona w Leeds z początkiem stycznia b. r., zajęła się m. inn. nowym projektem urzędzenia szkolnictwa, który przewiduje, że dzieci mogą tylko do 11 roku życia zostawać w szkole wyznaniowej, potem zaś przejść mają do szkoły międzywyznaniowej. Konferencja przyjęła w tej sprawie cztery zasadnicze rezolucje.

W pierwszej oświadczone, że państwo nie może rodzicom religijnym utrudniać, a tembardziej uniemożliwiać religijnego wychowania młodzieży. Dotychczasowy stan rzeczy, zapewniający wolność szkole wyznaniowej, winien pozostać.

Dalej stwierdzono, że projektowany ustrój szkolny nie daje możliwości religijnego wychowania młodzieży w duchu życzeń religijnych rodziców.

W trzeciej rezolucji zwrócono uwagę na trudne finansowe położenie szkół średnich w kraju i wskazano lokalne władze jako te, które im z pomocą przyjść powinny, jak już teraz niosą pomoc elementarnym szkołom.

W czwartej wreszcie podniesiono aktywną działalność i zasługi organizacji szkolnej po diecezjach. Należą do niej nauczyciele, kierownicy szkół wszelkiego stopnia i osoby interesujące się wychowaniem młodzieży.

Wykłady pedagogiczne przez radjo w maju 1929. Środa 1 maja o godz. 17: prof. Zbigniew Lepecki: „Matematyka na świeżem powietrzu“. Czwartek 2. V. o godz. 12: p. Edmund Jankowski: „Maj w ogrodzie“. Sobota 4. V. o godz. 17: Z cyklu Polska Współczesna prof. dr. Stanisław Arnold: „Przyrodzony obszar Polski w procesie historycznym“. Poniedziałek 6. V. o godz. 17:25: Prof. Stanisław Adamczewski: „Miłość ku drzewom u Stefana Żeromskiego“. Środa 8. V. o godz. 17: dr. Konstanty Strawiński: „Ochrona roślin w Polsce i zwalczanie szkodników“. Poniedz. 13. V. o godz. 17:25: prof. dr.

Władysław Maliniak: „Ewolucja poglądów współczesnych na państwo“. Środa 15. V. o godz. 17: p. Ryta Gnus: „Piosenka dziecięca (z ilustracją muzyczną). Czwartek 16. V. o godz. 12:05: p. Aleksander Janowski: „Jedźcie do Poznania“. Sobota 18. V. o godz. 17: p. Marja Kuropatwińska: „Ogrody działkowe a kultura miast“. Środa 22. V. o godz. 17: z cyklu „Polska Współczesna“ dr. Jan Mydlarski: „Charakterystyka antropologiczna ludności ziem polskich“. Czwartek 23. V. o godz. 12:05: prof. dr. Feliks Kotowski: „Egipt żywy i umarły“. Sobota 25. V. o godz. 17: dr. Stanisław Tync: „Ćwiczenia słownikowo-stylistyczne w nauczaniu języka polskiego“. Poniedz. 27. V. o godz. 17:25: dr. Bogdan Suchodolski: „Dawne i nowe koncepcje historii kultury“. Środa 29. V. o godz. 17: por. Stanisław Pietkiewicz: „Polskie mapy dla turystów“.

Polska Rewolucja Pedagogiczna!! Otrzymaliśmy od nijakiego Jana Bełcikowskiego, występującego w „imieniu najwyższej konieczności“ (!) wezwanie do przystąpienia do „Polskiej Rewolucji Pedagogicznej“.

Wprawdzie do posyłki nie dołączono bomb rewolucyjnych ani granatów — ale pierwsze zdanie zawiera taką bombę: „Ostatnie z d. 8 kwietnia piorunujące oświadczenie Marsz. Piłsudskiego ujawniło tak przerażającą nędzę naszą umysłową i duchową, że stało się już rzeczą dla wszystkich jasną, że nie poprawią tu Rzeczypospolitej ani nowy Gabinet ani też nowa konstytucja“.

„Szkolnictwo nasze od zarania swego istnienia rozwijało się pod znakiem tandetnego, chaotycznego importu zagranicznego“.

A dalej!

Polska Rewolucja Romantyzmu Pedagogicznego oświadcza (między innymi) że:

„Znoszą się wszystkie smutne zabytki przeszłości, gimnazja, licea, itp. — znosi się cały obecny system nauczania 15 przedmiotowy itd. itd. O miejscu zebrań Polskiej Rewolucji Pedagogicznej i jej organu „Młodej Armji“ będą rozesłane osobne zawiadomienia!

Janie Wadimasie Bełcikowski! Czekamy! A tymczasem notujemy twoje rewolucyjne wystąpienie... dla pamięci potomności...

Czas nadesłać przedpłatę na rok 1929.

*Do niniejszego numeru dołączamy dla P. T. Prenumeratorów
czeki PKO. z prośbą o nadesłanie zaległej i bieżącej przedpłaty.*